



W Międzynarodowej Organizacji Pracy pracownik też musi walczyć o godne warunki pracy i o swoje prawa

Gdy 23 marca 2018 r. Antonio Gutierrez, sekretarz generalny ONZ zakończył swoje przemówienie na konferencji wysokiego szczebla dotyczącej rozbrojenia, tłumacze opuścili swoje kabiny stawiając uczestniczących dygnitarzy wobec konieczności posługiwania się wyłącznie językiem angielskim. Rozpoczął się dwugodzinny strajk ostrzegawczy w siedzibie MOP w Genewie.

Była to kolejna odsłona narastającej akcji protestu pracowników tej organizacji wobec arbitralnej decyzji departamentu ds. pracowniczych ONZ (International Civil Service Commission, ICSC) o obniżeniu wynagrodzeń pracowników wszystkich agend ONZ. Dla zatrudnionych w Genewie oznacza to spadek o 3,5% teraz i o 5% w czerwcu. Dodać należy, iż nawet nie próbowano tej decyzji konsultować ze związkami zawodowymi działającymi w MOP. Jak stwierdziła Sharan Burrow,

sekretarz generalny Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych, doszło do kuriozalnej sytuacji, w której ONZ podważa standardy ustanowione przez siebie samą. Tak bowiem należy traktować jawne pogwałcenie Konwencji 98 MOP dotyczącej prawa do rokowań zbiorowych jakim jest obniżanie wynagrodzeń pracowniczych bez konsultacji czy negocjacji ze związkami zawodowymi. Jeżeli ciałem, które powinno być globalnym strażnikiem rządów prawa, samo je narusza to praworządność zagrożona jest wszędzie.

Protest w MOP trwa. Organizacje pracodawców i rządy państw członkowskich ONZ wciąż milczą. Widocznie mogą obyć się bez tłumaczy.

Obserwator subiektywno-obiektywny

Zdjęcie: Keystone